

Kaili kraść, Kaili pouczać, Kaili brać łapówki

14 grudnia 2022

Największy skandal korupcyjny od dekad przetacza się przez Brukselę. Co to oznacza dla Europy i dla Polski? Czy wyciągniemy z tego lekcję, czy też elegancko zamieciemy wszystko pod dywan (jak zawsze)? Prawica i eurosceptycy liczą na to ostatnie.



Eva Kaili, wiceszefowa Parlamentu Europejskiego, objawiła nam się ostatnio jako postać znana nie tylko z tego, że potrafi dobrze zaskoczyć, ale i pouczyć. Chciałoby się rzec, za praworządność naszą i waszą!

Wiceszefowa PE Eva Kaili (S&D) została postawiona w stan oskarżenia i aresztowana decyzją belgijskiego sądu. Zarzuty wobec niej i trzech innych osób to korupcja, udział w grupie przestępczej i pranie pieniędzy.

Belgijska prokuratura informowała że wszczęła dochodzenie w sprawie możliwej korupcji związanej z niewymienionym z nazwy państwem Zatoki Perskiej, w którym podejrzanymi są asystenci i urzędnicy Parlamentu Europejskiego. Media podały, że tym

państwem jest Katar.

Wśród aresztowanych jest ojciec Kaili, jak również partner i asystent parlamentarny. Zatrzymany został także Luca Visentini, niedawno wybrany sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych, a także Pier Antonio Panzeri, były poseł do PE, który był przewodniczącym parlamentarnej podkomisji ds. praw człowieka.

Dni mijają, a my poznajemy coraz to bardziej pikantne szczegóły afery na szczytach władzy Parlamentu Europejskiego. Podczas zatrzymania Kaili, belgijskie służby odnalazły kilka toreb wypełnionych gotówką. Katar miał odpowiadać za systemową korupcję urzędników „o znaczącej pozycji politycznej i/lub strategicznej” w Parlamencie Europejskim” donosi The Guardian.

Katar zyskiwał sobie wsparcie euro-elity za pomocą „znaczących kwot pieniędzy” oraz „ważnych prezentów”. Te prezenty musiały naprawdę zawrócić w głowie niezłomnej Greczynce, gdyż zaraz po spotkaniu z katarskim ministrem pracy na forum publicznym Kaili opowiadała, że Katar jest „liderem praw pracowniczych”. Jej przemówienie o lewicowych sercach szejków, będących liderami w walce o prawa pracownicze, które wygłosiła na plenum parlamentu europejskiego, podbija serca internautów. Polecam zajrzeć na YouTube.

Wojownicza

Ale Pani Kaili dała się poznać nie tylko jako walcząca o prawa pracownicze, ale także jako wojownicza o praworządność. Polityczka złapana z siatkami wypełnionymi po brzegi katarskimi petrodolarami, gotowa była wysuwać najsurowsze kary wobec nas Polaków, za to żeśmy niepraworządni. W swej zażartości była niezrównana. Wbrew europejskiemu mainstreamowi żądała ostrzejszych działań Komisji Europejskiej względem Polski, również w kontekście artykułu siódmego Traktatu o Unii Europejskiej.

OK, korupcja na szczytach władzy jest i będzie w każdym kraju, i tu nie ma nic nowego. Ale chodzi o coś innego. Bowiem rodzi się kwestia natury politycznej i posiadania pewnego moralnego mandatu. Jak Parlament Europejski może wykazać prawo moralne do karania Polski za praworządność, podczas gdy sami są uwikłani w największą aferę korupcyjną dekad?

Jeżeli wyborcy stwierdzą, że instytucja straciła zaufanie, to musi nastąpić oczyszczenie się jej w oczach społeczeństwa. I tu kolejny problem. Kto będzie oczyszczał? Obawiam się, że zakopią znowu wszystko pod dywan. Tak jak było z aferą w EPP, którą wykrył lewicowy dziennik Liberation.

Chór obrońców

Tymczasem ja się zastanawiam, co z tym wszystkim zrobić. Z pewnością człowiekowi trochę się odechciewa w takich momentach stać na mrozie i machać tymi flagami europejskimi. Zimno doskwiera, śnieg z chodników nieodśnieżony i nawet Oda do Radości jakoś serca nie pokrzepia.

Ale chór najżarliwszych obrońców Europy nie cichnie. Wskazują oni, że w Europie jest jak w życiu. Jak jakiś wiceszef parlamentu przyjmuje łapówki, to nie znaczy że możesz napaść na jubilera, bo państwo utraciło legitymację. Czyli innymi słowy, nie ma związku pomiędzy respektowaniem traktatów które Polska podpisała, a korupcją w Brukseli.

Bo przecież jeżeli chodzi o Polskę to nas obowiązują prawa i zasady. Tak proszę państwa, PRAWA i ZASADY, których podli PiS-owcy i maluczkie Połaczki którzy na nich głosują, nie chcą zrozumieć. A od praw i zasad są unijni biurokraci, którzy już dopilnują, żeby na kontynencie panował porządek i przysłowiowi jubilerzy mogli spać spokojnie.

Czy oby na pewno?

Po prostu mamy uwierzyć, że Unia Europejska to jest struktura kierująca się prawem i zasadami, a nie motywacjami politycznymi. Oto ci sami politycy, których przecież tak dobrze znamy, którzy knowają, oszukują się nawzajem, spiskują, w momencie przekroczenia progu europejskich struktur, stają się niezależnymi arbitrami rzeczywistości. Niczym brukselskie anioły wynoszące się ponad niskie pobudki, które stworzyły ich i ich kariery. Tak oczywiście, na pewno.

Ciekawe tylko, że gdy Erdogan zażądał wsparcia dla uchodźców z Azji, to otrzymał równe sześć miliardów euro. Gdy Polska zażądała znacznie mniejszej kwoty na uchodźców wojennych z europejskiej Ukrainy, to dostała okrągłe zero.

Czy to oznacza, że uchodźcy z Ukrainy są mniej warci dla Brukseli niż ci z Afganistanu, czy Iraku? Nic podobnego proszę państwa. Bo wbrew temu, co powtarza nam libkowy mainstream, tu nie chodzi o zasady, więc na darmo się dopatrywać logiki. W grze jest wielka polityka, interesy poszczególnych stolic oraz poszczególnych partii, a najczęściej samych polityków.

Najważniejsze decyzje, takie jak to czy ukarać Polskę, czy nie, jak wesprzeć uchodźców, co zrobić z Węgrami, którym uchodźcom pomagamy, których zostawiamy na łodzie – to nie są decyzje, które wynikają z jakiś mechanizmów prawnych. To są decyzje polityczne. I są uwarunkowane dokładnie tymi samymi obciążeniami co decyzje polityków wszędzie indziej. Komu się co opłaca w danym momencie, czy coś podpasuje pod kalendarz zdarzeń, czy pomoże mi pokonać rywala politycznego, czy nie? Oto są od wieków zmartwienia jasnie nam panujących. Od Piastów, po pisowców.

Polityka to nie życie

Szanowni Państwo w Europie, nie jest jak w życiu. W Europie

jest jak w polityce. To czy możesz okraść jubilera i pozostać bezkarnym nie jest zależne od prawa które obowiązuje, ale od twojej pozycji. Jak jesteś słaby, to za przywłaszczenie cennych klejnotów pójdziesz siedzieć. Jak masz silną pozycję, to dostaniesz za to samo order. Powiedzą, że jubiler był nieuczciwy, a ty przecież chciałeś wszystko rozdać biednym. Już się nie martw, coś się wymyśli. Wielcy mogą dużo, małutcy mogą małutko – ten banalny truizm posiadasz już na pierwszym roku stosunków międzynarodowych.

Tutaj, w wielkiej polityce wszystko, co najważniejsze jest grą. Jeżeli chcesz kogoś karać za praworządność, to sam nie możesz być niepraworządny. Albo przynajmniej nie możesz być tak postrzegany. Musisz mieć polityczne argumenty, inaczej marnie wyglądają twoje szanse w politycznych szachach.

Co zrobić?

Jeżeli chcemy pograć argument za obecnością Polski w Unii Europejskiej, to nie róbmy nic. Zakupujmy tego typu afery pod dywan i pozwalajmy im tam gnić i rozsadzać zaufanie do unijnych instytucji. Jeżeli natomiast myślimy o projekcie europejskim na poważnie, to musimy jako europejskie demos, jako obywatele tego kontynentu, zacząć żądać od naszych europejskich decydentów innej polityki. Łatwo nie będzie. Oni sami się nie zreformują, jeżeli my ich do tego nie zmusimy.

Gdy w 2009 r. skandal korupcyjny „expenses scandal” wyrócił do góry nogami Izbę Gmin, doszło do realnych zmian – powołano niezależne ciała, które kontrolują polityków i działają do dzisiaj. Ludzie to wymusili, poprzez media, trzeci sektor, społeczeństwo obywatelskie i oddziaływanie na opinię publiczną. W Parlamencie Europejskim niestety szanse na realne zmiany wyglądają blado. W Brukseli bowiem brakuje prawdziwej kontroli obywateli nad instytucjami. Prawie każdy, kto (podobnie jak ja) pracował w tzw. dzielnicy europejskiej, wie że to jest jednak bańka zawieszona we własnym uniwersum. To,

co prawica powtarza o braku europejskiego demos to niewygodna prawda, koląca w oczy.

Zatem ta najnowsza afera w PE musi być zarzewiem do potrzebnych reform w Brukseli. Więcej demokracji, więcej transparentności, więcej odpowiedzialności, mniej uległości wobec lobbystów i mniej mrocznych interesów. Portal Politico pisze o konieczności powołania niezależnej komisji pilnującej standardów w europejskich strukturach na wzór powołanej w 2009 roku brytyjskiej Independent Parliamentary Standards Authority. Podobne ciała ma wiele innych zachodnich demokracji. To z pewnością byłby krok we właściwą stronę, choć małutki. Jeżeli nie wykorzystamy takich okazji jak ta, do reformy naszej unii, to zagramy według śpiewnika prawicy. Oni tylko liczą na powtórki z takich Ev Kaili.

Tymczasem PiS, przy przychylnych wiatrach, będzie zbijać euro-pionki z planszy. Moment mają niezły. Argument o karaniu Polski za dzikie pomysły Zbigniewa Ziobry nigdy nie był słabszy. Mamy gospodarkę osłabioną po covidzie, ponosimy konsekwencje z tytułu przyjęcia milionów uchodźców przy zerowej pomocy Brukseli i mamy pokaz braku praworządności ze strony instytucji, która najgłośniej nalegała na to, żeby karać Polskę za niepraworządność.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują żeby te pieniądze Polsce w końcu dać. I tym sposobem zamknie się przynajmniej na jakiś czas narrację, że cały świat jest nastawiony przeciwko nam, który uskutecznia prawica. Im szybciej zakręcimy ten strumień półprawd i niedomówień napędzający prawicowy młyn, tym lepiej dla wszystkich. No i na pocieszenie jeszcze, ucieszą się Amerykanie, którym konflikt polityczny u kluczowych partnerów jest zupełnie nie na rękę – szczególnie w kontekście toczącej się paręset kilometrów dalej wojny.

Polskie poletko

W obliczu obłędu liberalnej opozycji, która na przekór Polakom, Kaczyńskiemu i zdrowemu rozsądkowi, nie zagłosowała za pieniędzmi dla Polaków na KPO, są jeszcze siły gotowe przełknąć pastylkę współpracy ponad podziałami. Lewica pokazała, że to potrafi.

Czarzasty pojechał do Brukseli przekonywać Europę, żeby wypłaciła pieniądze Polsce. Mówił bezinteresownie i mówił propaństwowo, coś co się politykom rzadko zdarza. Media głównego nurtu oczywiście albo to wyśmiały, albo nie pokazały. No bo z podłym antyeuropejskim PiS-em, demokratycznym partiom rozmawiać przecież nie wypada. I tak to się kręci, proszę państwa, ta nasza narodowa psychodrama. Pani Kaili dodała tylko pikanterii.

Ale czy obrócimy ten europejski skandal w coś pozytywnego, czy będzie to tylko pałka do okładania nas przez prawicę po głowach – zależy od nas samych.

Autorstwo: Michał Piękoś

Zdjęcie: Parlament Europejski

Źródło: Trybuna.info